

LUD

Organ Spółki Wydawniczej KURYTYBA, DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1927 Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. / Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: **Ks. Stanisław Piasecki** | Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bęben** | N. 70

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU“:	
W Brazylii rocznie	z dołu 11\$000 z góry 10\$000
Półrocznie	5\$000
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20\$000
Numer pojedynczy	\$200

Główny Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie

Pod protektorem **IGNACEGO MOŚCICKIEGO** Prezydenta Rzeczypospolitej, **JOZEFA PIŁSUDSKIEGO** Marszałka, **MARCIEJA BATAJA** Marszałka Senatu, **WOJCIECHA TRAMP-CZYŃSKIEGO** Marszałka Senatu

zwraca się do całego Narodu Polskiego z następującą Odezwą:

Polsko!

Z mesjanicznego krzyża zdjęta — żywa nie umarła. Przez ludy świata uznana za wojną i przywrócona do odwiecznych swoich praw. Ojczyzna nasza najmiłsza. Jak daleko sięgasz granicami swymi, jak szeroko po ziemskim kolistku sięga rozproszenie synów twoich — słuchaj.

Ten twój syn najwierniejszy i najpłomienniejszy cię miłujący, co u krzyża twego stał, przetrastając genjuszu swego majestatem cały naród nasz rozboleła, wielki mistrz, co Polskę, omroczoną najciemniejszą dolą trzymał w blasku nieśmiertelnej sławy własnej, wielki wieszcz, co nie tylko zmarłych wstanie Polski wyprorokował, lecz w jasnowidzeniu ogromnego ducha wytknął obcym ludom drogowskazy sięgające w przyszłość bezkresną, nieuczczony jest jeszcze tak, jak uczczonym być powinien.

Gdy prochy Adama Mickiewicza, sprowadzone z dalekiej ziemi tułactwa, grzebano w Krakowie przy białym dzwonie w całej Polsce, nie zawtórzylim jeden tylko dzwonek — dzwonek w Wilnie u Świętego Jana. Każde miasto polskie, w którego murach były serca polskie wznosiło kolejno pomnik Adamowi Mickiewiczowi jako najdosłowniejszemu symbolowi; Ojczyznę chwalił i miłował Ojczyznę. Tylko nie Wilno.

A przecie tu w Wilnie, nie gdzieindziej, w filareckiej dojrzewającej promiennistości zbierając w duszę na życie całe podwileńskich krajobrazów urok niezrównany oraz tradycję wileńskich przepysznych koloryt; przecie tu podczas ciężkich dum w bazylikańskiej celi więziennej, tudzież w błyskawicy kibitek, pędzonych z Wilna syberyjskie na śniegi — stał się Mickiewicz Gustawem i Konradem z „Dziadów”, i przewodnikiem narodu z „Księgi Pielgrzymstwa”, i twórcą równego epopejom starożytnym „Pana Tadeusza”.
Stąd z Wilna, wyszedł Mic-

kiewicz w świat szeroki. I w nieśmiertelność.

Więc jeżeli Mu za życia, nawet na wyżynach rzymskiego Kapitolu ludzie obcy hołd składali jako jednemu z największych genjuszów świata, czyliż jest do pomysłenia aby u kolebki Jego ducha, tu w Wilnie, nie miał stanać, godny wieszacza, pomnik, upamiętniający po wszystkie czasy: kim był Mickiewicz dla Wilna i czemu było Wilno dla Mickiewicza?

Przeto my tu w Wilnie, u stóp Wysokiego Zamku Jagiellońskich, u wrót Wszechnicy przez Batorego założonej, nad brzegiem Wilji, co jak nie tęsknoty nientulonej, wije się przez cały żywot największego z poetów Polski; przeto my tu, gdzie dotąd, wyteżywszy noho, pochwyćcie można rytm serca Mickiewicza w szumie borów i ruczajów naszych; przeto my tu, synowie tej ziemi ukochoanej, którą On nazwał Ojczyzną swoją, — utworzyliśmy Komitet, mający na celu.

WZNIESIENIE W WILNIE POMNIKA ADAMOWI MICKIEWICZOWI.

Wzniesiemy go w Wilnie takim, jakim wola będzie narodu polskiego, aby stanął.

Po całej Polsce rozrzućmy kwestarskie skarby. Rodacy! Niech na pomnik wileński Mickiewicza da każdy z Was ile może. Na chwałę dla największego z Polaków, Polsce co Go wydała na chwałę.

Składki nadsyłać można do Głównego Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie, ulica Adama Mickiewicza 24 m. 3 (konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 80640); można użyć też pośrednictwa redakcji „Ludu” i Konsula tu naszego w Kurytybie, które składki prześlą do Głównego Komitetu.

Główny komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

Wiadomości z Polski.

LITWINI UPROWADZILI DWU POLAKÓW.

Wilno. — W związku z uprowadzeniem przez litewską straż graniczną dwu Polaków Jabłońskiego i Piotrowskiego dowiadujemy się, że los porwanych przedstawia się groźnie. Jak się bowiem okazuje, władze litewskie od dawna śledziły Jabłońskiego i zawiadomione były o jego pobycie na pograniczu. Jabłoński oskarżony jest o udział w P. O. W. w Wilnie i dowodzenie oddziałem partyzanckim w czasie walk z wojskiem litewskim. W związku z tem istnieje możliwość, że stanie on przed sądem wojennym w Kownie. Obu aresztowanych odstawiono na razie do miejscowego urzędu powiatowego.

LASY W POLSCE DAJĄ MILJONOWE DOCHODY.

Ekonomiczny komitet rady ministrów postanowił podtrzymać do czerwca, 1928 obecne cło od wywozu żyta.

Polskie lasy państwowe przyniosły za 4 ostatnie miesiące przeszło 42 miliony złotych, w porównaniu z 18,000,000 za ten sam okres czasu roku ubiegłego i 8,000,000 w 1925.

W czerwcu wywieziono z Polski 880,000 ton węgla, a w lipcu 925,000. Wysyłka węgla zwiększyła się przeważnie do Austrii, Włoch, Szwecji i Danii. Przeciętna miesięczna nadwyżka ponad ten sam okres czasu w roku ubiegłym wynosi 35,000 ton.

DUCHOWIEŃSTWO KATO LOKIE NA PODOLU.

Moskwa. — Izwiestja zamieszcza list swego sprządawcy z gubernji Podolskiej. Dziennikarz komunistyczny zaniepokojony jest wpływem duchowieństwa katolickiego wśród miejscowej ludności polskiej. We wsiach polskich istnieją kółka religijne i oświatowe do których garnie się młodzież polska. Prezesi sowieńców wiejskich uzgadniają z duchowieństwem katolickim programy obrad w tych wieśiach. Jedyną radą na zwalczanie wpływów duchowieństwa wśród ludności polskiej na Podolu, widzi pismo sowieckie w przymusowym wydaleniu księży katolickich poza granice Ukrainy sowieckiej.

Z Brazylii.

Kurytyba.

ODEZWĘ, wydrukowaną na czele dzisiejszego numeru polecamy szczególniejszej uwadze i pamięci naszych Czytelników jak wogóle Rodaków. Podpisał tę odezwę i protektorat nad budową pomnika Mickiewicza objął sam prezydent Polski

— Ignacy Mościcki, głowa Rzeczypospolitej Polskiej. Równocześnie odbywa się w tu tejszej kolonii niemieckiej tak zwana składka Hindenburga i w tygodniu dała już 14,7708\$600. — Czyż my nie mielibyśmy usuchać głosu naszego Prezydenta, choćby w skromniejszej mierze, skoro nasza kolonia nie jest tak bogata? W ten posłuch dla Prezydenta Polski nie wątpimy! Towarzystwa nasze polskie wzywamy, by na cel odezwy urządziły składki, czy przedstawienia, czy wogóle przestały część swojej gotówki. Kolektę można przesłać wprost do Konsulatu naszego albo też osobiście doręczyć lub przez Bank przekazać na Konsulat R. P. w Kurytybie na listę 4467. Ofiarodawcy będą ogłaszani w gazetach. Prezesi naszych Towarzystw niech te sprawy poruszają na posiedzeniach. Które też Towarzystwo będzie pierwsze?!

BOKS czyli amerykańska walka

na pięści odbyła się wieczorem dnia 27-go września na sali Związku Polskiego z inicjatywą towarzysztwa sportowo-gimnastycznego „Junak”. Do walki stanęli polak Zubiński i niemiec Hauber uchodzący tu za niezwyčajzonego. Walka miała się odbyć w 10-ciu rondach; wszelkie chwytły były dozwolone. Sala jak i galerje Związku były szczerze zapelnione publicznością różnych narodowości. Walka pięściarzy przybrała cechy surowe; przegawa polaka Zubińskiego nad niemiecem Hauberem zaznaczyła się wnet; rozpoczęły się krzyki i nawoływania, stanowczo przychylniejsze dla Zubińskiego; widzowie porwani walką pięściarzy zaczęli stawać na ławki i złamać ich coś dziesięć. Przy 7-mym rondzie powalił Zubiński tak zwanym „nokaute’m” Haubera tak skutecznie, że ten padł jak nieżywy i przeszło trzy godziny leżał nieprzytomny. Lekarze docucili go około godziny 2-giej w nocy. Sędziował bezstronnie dr. Tobiasz Xavier. Zwycięstwo Zubińskiego wywołało burzę oklasków i wykrzykników radości. — Na tego rodzaju pojisy zbiego wisko do Związku jest znacznie większe niż na wszelkie choćby najgenjalniejsze sztuki teatralne. Nic dziwnego, żyjemy w Ameryce.

STANISŁAW TROJANOWSKI

zawodowy nauczyciel szkół powszechnych, przejechał niedawno z Polski, aby się poświęcić pracy oświatowej wśród nas. Pracował już przez 5 lat w szkole powszechnej w Faleńcu pod Warszawą, odbywszy wpierswe powinności wojskowe w służbie dla Ojczyzny. Nowego działacza oświatowego serdecznie witamy wśród nas; dowiedzieliśmy się że p. Trojanowski już wyruszył w okolice Erechimu; rodakom erechimskim życzymy serdecznie tak wyborowej siły nauczycielskiej; sądzimy, że ocenią oni pracę p. Trojanow-

skiego, a Jemu samemu życzymy powodzenia w pracy szkolnej i miłego pobytu w Rio Grande do Sul wśród Rodaków.

SENATOR P. ERYK KURNATOWSKI delegat polski na międzyparlamentarną konferencję handlową w Rio i P. JANUSZ MAKARCZYK dziennikarz, zjechali dopiero 28-go września do Kurytyby ze São Paulo. Pobawią oni wśród nas kilka dni i zwiędzą okoliczne kolonie. Miłych Gości serdecznie witamy.

ŚMIAŁEJ KRADZIEŻY, 192

tysięcy milrejsów, dokonali złodzieje dnia 27-go września w kasie tutejszej dyrekcji kolejowej São Paulo — Rio Grande. Złodzieje skorzystali z nieobecności urzędników w czasie paury obiadowej, znali miejsce kradzieży doskonale i pracowali prawdopodobnie w rękawiczkach bo nigdzie niema śladu odoisku palców. Policja śledzi pilnie za złodziejami, lecz dotychczas bez skutku.

OPRYSZKI I BANDYCI —

jak donosi kurytybski „Diario da Tarde” z dnia 28-go września — powrócili, podzieleni na trzy oddziały, na ziemię parąską po krótkim pobycie za rzeką Iguassu i rozłożyli się w trzech punktach gór Serra da Esperança, otoczeni zewsząd, tak że już nic złego ludności wyrządzić nie mogą. Pułkownik Veira da Costa, rozporządzający znacznymi siłami wojskowymi i policyjnymi spodziewa się pojmać bandydwó a zwłaszcza herolda bandy Fabricia Vieiry. Niestety pościg wszelki jest znacznie spóźniony, bo 9-go września już bandyci obrabowali kolonję polską Cruz Machado, nakradli wiele koni, złupili 5 sklepów a spółce Stanisława Wierzbickiego i Józefa Ciborowskiego wyrządzili szkody na 40 tysięcy milrejsów. Bandyci pochwyli i księdza Weissa i trzymali go 3 godziny w niewoli, chcąc wymusić na nim pieniądze, wkońcu go wypuścili. Obecnie Cruz Machado ma porzywane przez bandytów mosty i jest zupełnie odcięte od świata.

São Paulo.

MIEDZYPARLAMENTARNA KONFERENJA HANDLOWA, choć obradowała w Rio de Janeiro, to właściwie zakończyła się w São Paulo, dokąd zjechało bardzo wielu delegatów, aby naocznie przypatrzeć się rozwojowi i postępowi tego stanu. Delegaci przyjmowani z wyszukaną grzecznością i uprzejmością przez rząd, zwiędli wszystkie osobliwości miasta São Paulo (Butantán, Penitencjaria i t. d.) potem Santos, wreszcie kilka fazend kawowych. Dnia 18-go września wieczorem wydał rząd dla delegatów zagranicznych wielki bankiet w hotelu „Esplanada”, gdzie brazylijanie pożegnali delegatów. Kilku z nich wygłosiło pożegnalne toasty, między innymi w imieniu Polski przemówił hr. Leon Zubiński. Dziękując za

wsnawiane przyjęcie w imieniu delegatów oświadczył Łubiński, że odjeżdżają zachwyceni nie tylko pięknnością Brazylii, ale też i rozwojem i pomyślnością stanu São Paulo, jakoteż energią młodego narodu brazylijskiego mającego wszelkie warunki najpomyślniejszego rozwoju. P. Łubiński zakończył swój toast tem, że międzyparlamentarna konferencja była zarazem wielkim zbliżeniem narodów do siebie a Brazylija właśnie przez swoje braterskie przyjęcie zbliżyła nas do siebie i dokonała tego w sposób niezrównany.

Santa Catharina.

Ogólne oburzenie wywołało w Santa Catharinie i wogóle w Brazylii, jedynomyślnie uwolnienie od winy i kary morderców dziennikarza Crispim Mira który swego czasu publicznie w gazetach obwiniał inżyniera jednego o kradzież publicznych pieniędzy przy rządowych przedsiębiorstwach. Wyrok taki wydał sędziowie przysięgli w mieście São José. Naturalnie cała ta sprawa pogmatwała się z polityką i wzięta ostatecznie taki pospolity w Brazylii obrót.

Rio Grande do Sul.

Partja tak zwana Aliança Libertadora i wogóle rewolucjonisci, postanowili nie przeciwstawić żadnego kandydata federalnemu ministrowi skarbu Getulio Vargasowi w przy wyborze na prezydenta stanu Rio Grande do Sul, a wybranemu przez panującą partję Borzysztów. Wogóle Aliança Libertadora nie weźmie udziału w wyborach, gdyż Getulio Vargas jest człowiekiem godnym i liberalnych przekonań. Wogóle, zapowiada się uspokojenie stanu Rio Grande, przynajmniej na najbliższe cztery lata.

Konferencje

o Polsce i stosunkach emigracyjnych wygłosi w sali Związku Polskiego w niedzielę dnia 2-go października o godzinie 9 tej wieczorem p. Berek Kuratowski sekretarz delegat polski na międzyparlamentarną konferencję handlową w Rio. Wstęp bezpłatny.

Rodacy zjawicie się licznie dla powzięcia dostojnego Gościa i wysłuchania ciekawych uwag o Polsce współczesnej!

Telegramy z Polski

Warszawa 22-go września. — Zwołanie senatu zostało odłożone do 22-go października.

Limá, (stolica Peruwji) 26-go września. — Między (peruwjańskim) ministerjum opieki a syndykatem polsko-amerykańskim został podpisany układ, na podstawie którego rzeszony syndykat otrzymał dla skolonizowania obszaru ziem wynoszący jeden milion hektarów. Na tej ziemi ma zostać osiedlonych 15 tysięcy kolonistów, których syndykat ma wybrać między rolnikami — włościanami w Polsce i sprowadzić do Peruwji wyłącznie w celach rolniczych.

Genewa, 27-go września. Liga Narodów zakończyła swe posiedzenie.

Warszawa, 27-go września. — Sprawozdanie ministerjum rolnictwa ogłasza, że urodzaj zbóż w Polsce w tym roku jest następujący: pszenicy 13 milionów quintalów, żyta 59 milionów, jęczmienia 17 milionów, owsa 32 miliony. Pogoda bardzo sprzyjała uprawie i wzrostowi, tak że urodzaje trzeba uznać za zupełnie zadowalające.

Warszawa, 27-go września. — Około 200 kobiet i mężczyzn wpadło dzisiaj popołudniu do kaplicy metodystów, uszkodziło gmach i połamało meble. Policja wkroczyła i uwięziła wielu ludzi.

Warszawa, 27-go września. — Oficer polskiej straży pogranicznej o którym przypuszczano że został uprowa-

OPILINA

jest świetnym lekarstwem przeciw robakom żołądka i kiszki i przeciw blednicy z tegoryjca.

Laboratorio Nutro-therapico

DR R. L. & C. — RIO

dzony przez pograniczną straż rosyjską, zbiegł sam z wojska polskiego i schronił się na terytorjum rosyjskie, jak obecnie stwierdzono.

Moskwa, 27-go września. Przedstawiciel handlowy sowietów w Warszawie, zawarł ważną umowę z grupą polskich przemysłowców. Według jednego warunku tej umowy, polscy przemysłowcy dostarczą syndykatom sowieckim materiału metalurgicznego za 600 tysięcy dolarów a jako załatwę otrzymują za 400 tysięcy dolarów produktów, a 200,000 dolarów w pieniądzu.

London, 21-go września. Gazeta angielska «Daily Mail» przynosi następującą uwagę podpisaną przez «obserwatora dyplomatycznego» która wywołała wielkie zdziwienie: «Chamberlain, angielski minister spraw zagranicznych, zajął stanowisko przeciwne wobec wniosków podtrzymywanych przez małe narody w Lidze Narodów a to dla tego, że zmusili go do tego przedstawiciele dominjów (wielkich kolonii) angielskich.

Według owego «obserwatora» Chamberlain chciał się zgodzić na stanowisko delegatów Polski i Holandji, tak co do rewizji protoku jak i co do uznania wojny za bezprawie, lecz nie mógł tego zrobić wobec stanowczych sprzeciwów delegata australijskiego Foster Pearsona, że Australia w żaden sposób nie zatwierdzi jakiegokolwiek układu mieszającego się w politykę europejską Chamberlain stwierdził, że zapatrywania delegatów innych dominjów są takie same jak delegata australijskiego, przechylił się do tych zapatrywań i w ten sposób zaoszczędził Anglii zatargu z dominjami.

Ta uwaga gazety «Daily Mail» wywołała zaniepokojenie ponieważ dotychczas nie znano ściśle powodów dziwnego postępowania Chamberlaina w Lidze Narodów.

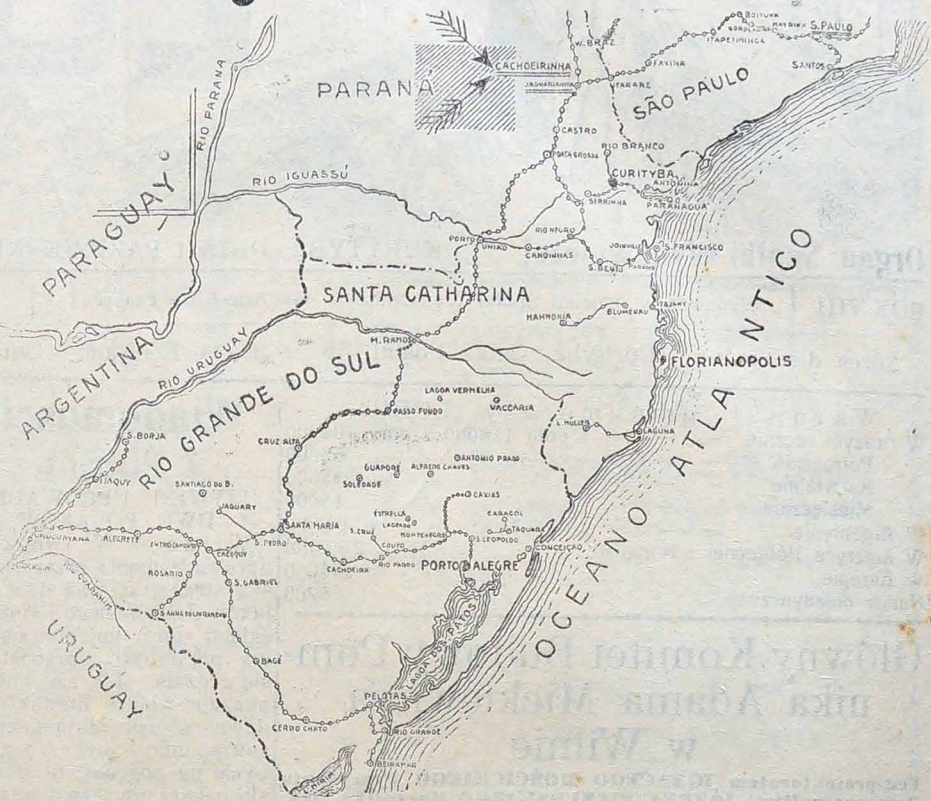
Genewa, 23-go września. (Radio) Niemiecki minister spraw zagranicznych Stresemann podpisał dzisiaj popołudniu fakultatywną klauzulę protoku haskiego, na mocy której Niemcy uznają zasadę obowiązkowego rozjemstwa w sprawach międzynarodowych.

(Przyp. Red. Choć Polska nie uzyskała bezwzględnego bezpieczeństwa w Genewie, i uznania granic z Niemcami, to przynajmniej rozjemstwem zabezpieczyła się przed nagłą napaścią ze strony Niemiec i to również musimy uznać za zwycięstwo Polski przed trybunałem międzynarodowym).

Genewa, 24-go września. Zebranie Ligi Narodów zatwierdziło dzisiaj jednogłośnie wniosek Polski, określający wojnę jako bezprawie.

Genewa, 24-go września. Zebranie Ligi Narodów przyjęło jednogłośnie w głosowaniu imieniem, wniosek Polski, orzekając, że zakazuje się wszelkiej wojny napastliwej, że należy użyć wszelkich środków pokojowych do usunięcia sporów między narodami jakiegokolwiek one natury były i że do tych zasad muszą się zastosować wszystkie państwa które należą do Ligi Narodów.

Kolonja Eurydes Cunha



Nie mogą odpowiedzieć na wszystkie listy z zapytaniami o ziemi i jej warunkach na naszej kolonii, dlatego, że bardzo wiele listów otrzymujemy z niedokładnym adresem lub też bez tego nawet, postanawiamy ogłosić w piśmie objaśnienia dla tych, którzy chcieliby nabyć korzystnie kolonie.

Ziemie są pierwszej jakości, bezkamieniste w części pokryte lasem pinjorowym, herwa niewyrobiona «em ser», cedrami, perobami, angicami, cabreuva (louro) i innymi cennymi drzewami, jak również w części kopoerami tak zwanymi «de matte branco», które powstały przez wycinanie lasu i uprawę kukurydzy przez poprzednich mieszkańców. Klimat jest doskonały, podobny do Pontagroskiego, bez mgieł, są plaga dla zbóż i winnic w okolicach Kurytyby. Przymrozki, z powodu klimatu wolnego od mgieł nie są silne a wysokość położenia naszej kolonii nad poziom morza wynosi od 800 do 1000 metrów. Rozdział wód jest doskonałym i ziemię w ten sposób podzielone, że każdy dział posiada dobrą wodę bieżącą, a liczne wodospady, z których jeden posiada siłę 600 koni, pozwalają nietylko na zakładanie młynów, do manjoki i korzystania z taniej siły w gospodarstwie, ale nawet na założenie tartaków i innych większych przemysłów. Rzeczka Rio de Peixe posiada diamenty i już wydobycie znacznej ilości tych drogich kamieni.

Nasza kolonia, połączona jest ze stacją Cachoeirinha i z miastem Jaguarahywa ma doskonałą drogę automobilową.

Cachoeirinha, stacja przy linii kolejowej Ramal de Paranapanema, w ostatnich czasach ogromnie się rozwinęła i zanosi się na przyszłość miasteczko, a w odległości ośmiu kilometrów jest duża fabryka papieru wyrobianego z drzewa pinjorowego. Fabryka należy do kompanji amerykańskiej. Na północ od Cachoeirinha w odległości 40 kilometrów i na tej samej linii kolejowej zaczynają się rozstawione plantacje kawy połnoicy parafińskiej. Zbiór w roku obecnym jest obliczonym, według danych urzędowych na 800 tysięcy worków i da Paranie mniej więcej 120 milionów milrejsów w złocie. Załem kolonia nasza o klimacie doskonałym dla różnych roślin uprawianych przez naszych kolonistów jak pszenica, kartofle, kukurydza, fasola i grochy, lucerna, bataty, żyta i inne, ma wszelkie dane być pierwszą dostarczającą swe produkta dla okolicy, bogatej w kawę, która jak wiadomo nie trudni się uprawa innych roślin bo tam gdzie udaje się kawa inne rośliny nieopłacają się plantatorom.

W mieście Jaguarahywie jest bardzo duża rzeźnia i mroźnia, fabryka ta została w ostat-

nych czasach rozszerzona i obecnie zabija od 600 do 700 wieprzków dziennie, z których ogromna część pochodzi z całej linii kolejowej przy której leży i nasza kolonia, a część z byłego Contestado (Santa Catharina) i Rio Grande do Sul. Wieprze dostarczane są w specjalnych pociągach.

Wskazując na powyższe, podkreślamy korzyści jakie ofiaruje nabywcom nasza kolonia, która również położona bardziej na północ a więc bliżej São Paulo, będzie mogła zawsze uzyskiwać za swój produkt znacznie drożej niż w innych miejscowościach tak Parany jak i Santa Catharina, a szczególnie Rio Grande do Sul. Fracht kolejowy zabiera lwią część pracy kolonisty. Dla przykładu podajemy że fracht z naszej stacji do São Paulo i stacji n. p. Marcelino Ramos jest tańszy o całe 2\$500 (dwa i pół milrejsa) na worku 60 kilowym kukurydzy. Dla kolonisty z Rio Grande jest to zarobek na czyste, tylko różnica.

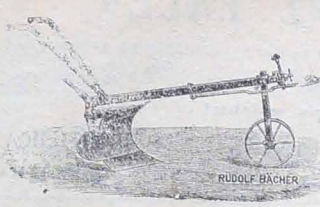
Zyczymy sobie odwiedzin naszej kolonii przez prawdziwych rolników, to jest tych, którzy tylko i jedynie zechcą się zająć uprawą ziemi, bo pomimo, że nasze ziemie posiadają i bogactwa naturalne do eksploatacji, jak drzewo, herwa i diamenty, to uważamy, że te powinny służyć jako zajęcie dodatkowe a nie wyłączne i że rozwój i dobrobyt powinien ugrunтовать się na wytwarzaniu produktów rolnych, hodowli i wypasu świń i t. p. a nigdy na przemysle takim jak wyrób drzewa i herwy, które podlegają bardzo często kryzysom.

Nasze przedsiębiorstwo w tym roku rozdzieliło doborowe nasiona pszenicy, żyta kukurydzy, tytoniu, kartofli, grochów, nasion warzywnych i t. p. Pomiedzy ostatnimi nabywcami możemy z przyjemnością zaznaczyć niektórych z Rio Grande do Sul z Erichim i Guarany, jak również p. Dr. Benedykta Bucowicza, lekarza, który przynosi się w styczniu, przyszłym roku, do Cachoeirinha.

Jeżeli naprawdę jesteście zainteresowani zmienić wasze warunki, powinniście dobrze się namyśleć nad tem co piszemy, odwiedzić nas w celu zarezerwowania sobie odpowiedniego działu na naszej kolonii, bo w ten tylko sposób zapewnicie sobie i waszej rodzinie świetną przyszłość.

Pociągi bezpośrednie idą z całej Parany we wtorki i piątki i dlatego należy w te dni wyjeżdżać, uniknie się przeto wydatków z hotelami. Dobrze jest wywieźć się na waszych stacjach o rozkładzie jazdy, aby móż w dniu wyżej wymienionym, wieczorem przyjechać do naszej stacji Cachoeirinha.

W celu zasięgnięcia informacji pisemnych lub ustnych, należy się zwracać do następujących:
CURITYBA — Paraná, — Graciosa 90, — Caixa postal 204. — **PEDRO NOWACKI**
DORIZON, Paraná, **MIGUEL J. BABIRECKI**.
BOA VISTA DO ERICHIM, — FLORESTA, — Rio Grande do Sul. — **VASCO SKOWROŃSKI**
 lub Empresa de Expansão Colonial J. O. Esteves
CACHOEIRINHA
 Ramal Paranapanema — ESTADO DO PARANA.
 Listy pisać po polsku.



GOSPODARZU!

Pokazywaliśmy na wystawie w Kurytybie

78 różnych maszyn rolniczych i 24 różnych lemieszów pługowych.

Na demonstracyjnych próbach pługów w Araukarii otrzymanej w czterech klasach

3 PIERWSZE NAGRODY.

Każdy gospodarz dobrze postąpi, wybierając maszynę w składzie:

CASA HACKRADDT

CURITYBA - RUA 15 DE NOVEMBRO N 96

ADWOKACI

Prof. Dr. Fr. R. de Azevedo Macedo

Jan Grabski

Rua Mar. Floriano Peixoto N 33 CURITYBA.

Dr. James Portugal Macedo Michel Mattar

Praca Floriano Peixoto N 63 - PONTA GROSSA.

KORESPONDENCJE

CO SEYCHAĆ W MUNICYPIUM ERECHIM.

Ruch opieszaly... lato się zbliża. Każdy powiada - to się po prawy.

Jadąc w pociągu słyszałem: są ludzie co zapierają się ojczyznę. A są - powtarza inny - ale ja nie. Umrę z głodu a nie wyprę się.

Tak, włosi i polacy negam sua patria. Czy macie dowód na to? - zawołał polak wtrącając się w ich rozmowę.

Naturalnie, a mało nas tu jest, ilu opuściło Europę? - Ah! na tej podstawie twierdzicie, to nie dowód. Z poważniał. »Telogo« powiedział - wyszedł do drugiego wagonu. Ja za nim. Patrząc, widział, śledzi po ławkach. Stał, zawiązał rozmowę z człowiekiem o długich wąsach i jasnych oczach.

Pan polak? - Tak jest - odpowiedział wesoło. Ja do Erechim. - Dobrze. Kawał ujedzie-

my razem. Ciągnęli dalej. Do ich rozmowy wplątał się 16-letni jego synalek.

Młodzik zaczął z innej beczki. Opowiedział ciekawą historię. »Ja nie umię po polsku. Mnie łatwiej po tutejszemu.

Ba, skąd pieprz w fiolku? pomyślałem. Czy to nie ziuda? no, nie myślę się. Widzę i słyszę, Afryka nas pożera. Barany... Po ciąg stanął. Skończyło się. Do widzenia! - Do widzenia!

A to zabawne jak ogień na dachu. W ciągu 16 lat skończyć akademję w borach. Dużo młodych widzi się na stopnie akademji barowej nawet bez żadnej zachęty. Czas aby zaprzestali. Ze lasy obrzynie, to dowód - widziałem.

Czarny bór pinjorowy. Na ziemi wilgoć, słońce mało się wdziera. Prócz kolosalnych pinjorów jest drogie drzewo: andziki, pija my gabyjuwy, cedry i t. p. To arcybieda doskonałej przyrody dyszy pełnym życiem. Ale z trwożą szumi we wirze, wiatru, że wnet przyjdzie niełitościwy kolonista zniszczy twórczość wielowiekową.

Nasz kolonista strasznie grasuje w pięknych lasach. Sławia domy, rozszerza pola, przydłuża drogi, zmienia powierzchnię ziemi. Tam i tu nierównie osady, ale posiadają kaplicę i szkołę. Szkołę? pytam się jeszcze raz - szkołę? Wielka różnica w tym słowie - szkoła.

Witam białą różę w Navajoa - rzekł wojownik głosem uroczystym

- Wracam z wyprawy przeciwko sąsiednim Rinos i dowiaduję się o białej pojmance.

- Kim pan jesteś? - zapytała Iza mimowoli.

- Geronimo, najstarszy naczelnik Navajów. Ale róża biała niech się mnie nie boi!

- Niemilo mi było dowiedzieć się, że biała różę spotkała tutaj przykróść.

- Zastępcą mój nie wiedział widocznie, że stare uświęcone prawa naszego plemienia nie pozwalają gnębić bezpomocną pojmanke.

- Dziękuję Manitou, że światłem swoim ocalił białą różę od zguby.

- Co mnie tutaj oczekuje? Proszę mnie puścić na wolność! - prosiła Iza.

- Nie zaraz.

- Jesteśmy wrogami białych mężczyzn.

- Zabijamy ich.

- Ale za kobiety bierzemy okup.

- Biała róża zostanie u nas bądzie nam przynosić szczęście.

- Ach, proszę mnie puścić! Mam przyjaciół, którzy zaplaca za mnie okup.

- Nie można dopóki kobiety po poległych nie skończą żałoby.

- Czemu nie chce tu zostać biała róża?

- Niemilo jej w moim domu?

- Ja witam ją, choć smutek mam wielki.

- Syn mój jedyny raniony podczas wyprawy tak strasznie, że lada chwila powoła go Manitou do błogostawionych błoń myśliwskich.

- Wojownik powiedział to spokojnie. Iza w tej chwili pomyślała: - Czy nie mogłabym się tu przydać na co?

- A głosem rzekła: - Proszę mnie zaprowadzić do łóżka chorego syna! Rozumiem się nieco na leceniu. Popróbuję sił moich.

- Wojownik stanął na chwilę jak oślepiały. Potem skinął jej, aby szła za nim. Niebawem weszli do izby. Na łóżku leżał młodzieniec bez życia. Matka chorego i piękna Tatowaja zawodziły przy łóżku jego. Iza puznola, że rany wprowadzi-

Spotyka się także co przed 13 laty rozpoczęła a do dziś jeszcze nieskończona, chyli się od grzechu niedbalstwa: brak paupów, dach dziurawy, okna połowe, drzwi bez zamku: stoi w młodym lesie - szkoła. Panowie koloniści, u takich lepiej powinno być. Porównując z innymi jakie nasze wyglądać będą? Porównajcie, bo macie w okręgu parę szkół godnych uwagi, które świadczą o żywym duchu i nieustrudzonych pracownikach

Patrząc na nas, widzi się z kasty odrębne. To jest powodem złego: 1) warstwa dba o oświatę, podtrzymuje to co posiada, 2) partyna krytykuje chociaż nie ma co, 3) obojętna, kłóliwa, pijacka, a tej jest znacznie więcej i ma przewagę.

Jakież zdobędziemy świadcetwo? Z działalności szkolnictwa - marnie. W okręgu erchimskim zamieszkuje 4 tysiące rodzin polskich. A w szkołach zaledwie jest 800 dzieci, a powinno być 5 razy tyle.

Czy wiecie co do was się zbliża? - Nędzal! Potrzeba wiele położyć tu pracy, wyrównać poziom szkolnictwa, aby zatrzymać ją.

Gdybyśmy ożeściowo usunęli nasze wady, wyteplili niesnaski nasze które są powodem złego, gdybyśmy nie tłoczyli walki partyjnej, które wrogo nas usposabiają w życiu towarzyskiem to przekonany jestem, że lepiej by u nas było - lepiej. R. W.

Towarzystwo Dobroczynne Władysława Jagiełły w Abranches.

Dnia 11-go września b. r., odbyły się wybory zarządu t-wa Władysława Jagiełły.

Przebieg zosiał nadal pan Jan Paluszek 129 głosami, wiceprezsem, Jan Gruba 100 głosami, sekretarzem Aleksander Choński 123 głosami, skarbnikiem Stanisław Mitin 105 głosami, 2-gim skarbnikiem Bernard Krasinski 94 głosami, Bibliotekarzem Jakob Miton 121 głosami.

Na radnych zostali wybrani następujący członkowie: Leon Kowalski, Władysław Mikosz, Jan Meger, Szymon Kuchenny, Józef Hyla, Jan Grzybowski, Ignacy Grzybowski, Jan Domochowski, Franciszek Krański, Walenty Klimczak. Do rewizji kasy zostali wybrani panowie: Hypolit Kowalski, Piotr Kokot, Jan Gózdziński. Na dozorców sali zostali wybrani panowie: Fran. Błaż, Ignacy Prudlik,

TEATR
im. J. Słowackiego w Kurytybie

wstawia dnia 8-go października b r w sali Związku Polskiego wspólniastu niebawala, niesłychana, arc szlachetną fersę w trzech aktach Arnamowicza i Kuszkowskiego pod tytułem

Teść

W tem przedstawieniu, raczej fabryca śmiechu będą obsadzone roje przez najlepsze siły, essencej materów Związku Polskiego i T-wa Sikoty Ludowej. Pierątek o godzinie 8-mej i pół wieczór. - Po przedstawieniu BAL. - Orkiestra P. Skibińskiego.

Uwaga: Ziemia.

PARCELUJE SIĘ ZIEMIE PO NIZKICH CENACH. Ziemia pierwszej jakości do sadzenia i z herwą matle przy linii kolejowej i stacji, w okolicy dobrymi drogami.

Dla kupujących buduje się także domy mieszkalne i inne budynki - Sprzedaję ziemi i budowa na raty. WARUNKI PRZYSTEPNE. - Na miejsca łatwo o zarobki.

Blizszych wiadomości udzielają:

Dziecinny & Cia.
Santa Leocadia - Linhá São Francisco - ESTADO DE SANTA CATHARINA

E. V. Kobylanski
CURITYBA - RUA DR. LAZENHA LINS N 111.

Bernard Dolsta, Duval Raymundo, Oskar Lek. Józef Długosiński, Aleksander Choński 1-szy sekretarz.

Z FOWODU zmiany lokalu sprzedam używaną maszynę do szycia za bardzo niską cenę. Okazja nadzwyczajna.

Informacji udziela: Rua Dom Pedro II N 51.

SKÓRY
na podszewy sprzedaje się po niższych cenach.
CURITYBA, Rua Misericordia 96

NAWET LEKARZ CIERPIAŁ NA BÓL GŁOWY!

Pewien lekarz cierpiął przez dłuższy czas na ból głowy, który mu nagłe ustąpił i to, jak zaczął zażywać tabaki Bayer de Oxan. Lekarz ten okropnie cierpiął na podrażnienie i zapalenie przewodów nosowych. Oxanu w postaci proszku białego i perfumowanego używał w ten sam sposób jak tabaki. Oxan działał wspaniale przewodził nosów, odświeżało je, wzmacniało je, że człowiek po załatwieniu tej słynnej tabaki odychał lekko, przyjemnie, czuł się zdrowym i wesołym. Aby ocenić skutek tej słynnej tabaki Oxan trzeba jej koniecznie samemu spróbować.

Potrzeba służącej.
Potrzeba dorosłej służącej do kuchni u dobrej familii. Może być i taka która nie umie gotować. Wynagrodzenie rzetelne według pilności i pracy.

FABRICA LUCINDA
Alto Cabral - Curityba.

Zawodowy Weterynarz
LUCHO SCHUMACHER
Dokonyuje operacji i leczy wszelkie zwierzęta. Bieda i leczy ości ciała według najnowszego systemu. Przyjmuje wezwania każdej chwili. Kupuje i sprzedaje dobre krowy na mleko, bydło na mięso, konie do wozów i do jazdy.
Avenida Candido de Abreu 64
Padaria Reforma, O 5.

po nią z pięknego nieba, o którym tyle słyszała od Izy, i że chce ją zabrać tam ze sobą.

324 Miłosierna Samarytanka.

Dole Izy i Junony polepszyły się. Iżę szanowano za cud. Junonę zaś za to, że była służką czarodziejki.

Tylko kobiety indyjskie wrwały niepowściągnięta nienawiścią ku brankom....

Junoo tymczasem dostała się do pracy, co jest zwyczajem u kobiet Navajoa. Sadzą kukurydze, bób strączkowsy, jako też arbuzy, a mężowie zajmują się myślistwem i wyprawami na zdobycze.

Junoo myślała, że wkrótce znajdzie dla siebie i swej pani sposobność do ucieczki.

A tymczasem opowiadała cudo o swej pani i jej potędze dla zjednania respektu i siły -

Pewnego dnia wrócił nadnaczelnik Navajów ze swoim wojskiem objuczony łupem niemalym.

Z tej przyczyny radość była wielka w mieście. U Junony błysła nadzieja blizkiego ratunku, bodaj pomocy.

Indyjanie byli w dobrym humorze. Przywieziono łupy i wyniszczono wrogie plemię prawie doszczętnie.

Ale i smutek był. Oto na marach wiedziono zwłoki ożyjeś.

Kobiety czy mężczyzny - trudno było odróżnić, tak było ciało pozakrywane.

Mary wniesiono do mieszkania na czelnika, chorey był widocznie z tego domu.

Iza patrzyła na falujące tłumy. Po tem siadła koło stołu i zadumała się. I nie ostrzegła się, kiedy wszedł jakiś wojownik do komnaty.

Postać wysoka, silna muskularna. Był w pełnej zbroi wojennej z powiewającymi orlemi na głowie piórami i malowanym obliczem. Był to starzec bardzo jeszcze dzieraski.

Popatrzył na Izę okiem podziwu. Aż zarumieniał się.

Bohaterskim ruchem ręki dał znak Junonie, aby wyszła. Musiała, choć nie chciała.

Casa Leal

Praca Tiradentes 8.

gdzie dawniej był sklep

Casa Oito

Materiały galanteryjne. Specjalności naszego składu są: materiały prostsze i tańsze sprowadzane wprost z fabryki. Ceny bardzo niskie; prawdziwa zniżka na następujących towarach: na płótnach w kratki, brim, xadroz, płótnach bawełnianych, na płótnach wogóle jak na jedwabach fantazyjnych. — Odwiedźcie nasz skład a zobaczycie, że mówimy prawdę. Nie zapomnijcie że jest to wszystko w sklepie **CASA LEAL (Casa Oito)**

Dinarte Leal & Cia.
CURITYBA

Dr. Carlos Heller

Praktykował w szpitalach w Hamburgu, Wiedniu i w Paryżu. Ogólna praktyka lekarska a specjalność w leczeniu chorób skórnych, dróg moczowych i w chorobach płciowych.

Gabinet dla leczenia lampą kwarcową, diathermiją i elektroizacją. Leczy żyły na nogach i skrzywienie nóg bez zabiegów operacyjnych. Konsultorium: Rua 15 de Novembro 5, piętro, od godziny 10—12 i od 4—6. Mieszkanie: Praca Tiradentes N 1.

Colonia Santa Barbara

5,500 (pięć tysięcy pięćset) Szaków po 10 akrów każdy do sprzedania. Są ziemie do sadzenia, herwale i lasy piniorowe. Droga główna przecina kolonię, do wszystkich szaków prowadzi dobre drogi.

Właścicielką tej kolonii jest: **Emprea Colonizadora Santa Barbara Ltda.** Zarząd główny (Escriptorio Central) **União da Victoria — Parana.**

Dominik Kurecki

Alfaiataria do Povo
Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie wiewcwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękne towary na ubrania.

AO CHAPEU DE OURO

Ricardo Frenzel
Rua José Bonifácio 3 A — Curitiba. Wyrabia się parasole różnego gatunku i rozmiarów. **Naprawia się także i odnawia parasole.** Najtańszy skład parasoli w mieście.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w „Ludzie”

Z powodu zmiany interesu sprzedam młyn parowy o dwóch kamieniach z maszyną murka „Linc” o sile 28 kon (10 H.P.) w d. brym. stacjo. Sprzedam też i osobno te maszyny. Cena przystępna. — Blizsze wiadomości u **Stanisława Kellera — Prudentopolis — Parana.**

Chapelaria Mazer

R. MAZER & Cia
Rua 15 de Novembro 12 A — Curitiba

Fabryka kapeluszy i czapek. Specjalność w czapkach skórzanych dla chłopców. Składka peluszy, kosał, bonetoch, krawatek, parasoli, kufierzyków i wogóle rzeczy galanteryjnych. — **Mówi się po polsku.**

Fabrica Iguassu

FABRYKA MASZYN I ODLEWNA ŻELAZA I STALI.

Oddział żelazstwa: Posiada swój dobrze zaopatrzony skład rozmaitych maszyn i wyrobów żelaznych, jako to: Blachy na kuchnie, żelazka do prasowania, maszyny do kruszenia kukurudzcy, siewczkarole, cylindry do ciasta dla piekarzy, wagi od 10 do 5000 kilo, pły taśmowe, maszyny do wiarzenia drzewa i żelaza, wszelkie maszyny do cegielni, prasy ręczne i na siłę, jak wogóle wszelkie maszyny do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa.

SPECJALNOŚĆ: Młyny najlepsze i najpraktyczniejsze jakie kiedy budowano w Paranie lub wogóle w Brazylii. **W razie potrzeby prosimy najprzód odwiedzić naszą fabrykę i przekonać się.**

Carlos Schmidlin & Cia.

Avenida Iguassu N. 131 i 133

TELEFON 638 — Adres Telegraficzny **IGUASSU**
Curityba — Parana.

Ziemia na Loty!

Właściciele: **BRACIA PACIORNIK**
KURITYBA — PRAÇA CORONEL ENEAS N. 6

**Korzystne ceny —
Wygodne krótkoterminowe raty**

- 1) Teren Hugo Langa, 30 minut od Uniwersytetu przy linii kolejowej, Kurityba — Rio Branco, 12 minut od tramwaju Juv. w. ta okolica zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze. Dotychczas sprzedano 150 lotów. Cena 2\$500 za metr kwadratowy.
 - 2) Teren w Bazachery, za stawem kąpielowym na prawo. Cena 1\$200 za metr kwadratowy przy kupnie kilka lotów.
 - 3) Teren Schimmelberg, Alto do Bigorilho, wspaniale położenie.
- Blizszych informacji na podstawie planów udziela powyższa firma.**

LEKARZ LALEK

Specjalny skład rękawek, lelek, artykułów i podarunków na gwiazdkę, ozdób na choinkę i t. p. — Jedyny skład włosów i peruk dla aktorów teatralnych, dla pań i panów. — **Mówi się po polsku!**

FRANCISZEK SKLENICKA

RUA BARÃO DO RIO BRANCO N. 55 — CURITYBA.



MASZYN DO SZYCIA I HAFTOWANIA

Mamy na składzie wielki wybór różnych maszyn do szycia; są droższe i tańsze, nadają się do jakiegokolwiek pracy krawieckiej.

Sprzedajemy te maszyny na spłaty miesięczne.

Prosimy odwiedzić naszą stałą wystawę.

RICARDO HOENE & Cia.

Rua Barão do Rio Branco 67 — Curitiba.
Filia: Rio Negro. Przedstawicielstwo naszej firmy w Ponta Grossa, São Bento i Joinville

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curitiba.

NA NOWO UZADZONA KLINIKA.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso- wanie sztucznego pneumothorax przy osobach cierpiących na płucę. — Nowoczesny aparat Roetgen. — Diatermia. — Sztuczne uczta świetlowe, promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od g. dziny 10-ej do 11 i pół i od 4—6.

Fachinol

Fachinol jedyny środek, który zachowuje w dobrym stanie amunioję, maszyny do pisania, maszyny do robienia masła, centrifugi, rowery, wogóle delikatne części mechaniczne. Zardzewiałe części mechaniczne wszelkich maszyn można **FACHINOLEM** zupełnie odnowić. — Do nabycia we wszelkich sklepach żelaznych

ojowników, a po bokach uwiłaly się pla- cące głośno kobiety. Iza nie rozumiała o co chodzi.

— Biały kwiat wie, co to jest?

— To kobiety płaczą po wojownikach, którzy padli w wyprawie i teraz znajdują się na błoniach wieczności.

— Te kobiety i dziewczęta domaga- ją się twojej śmierci, biały kwiatku, gdyż uważają ciebie za przyczynę tego nieszczęścia!

— Boże, jam temu niewinna!

Stary uśmiechnął się złowieszczo.

— Kosztuje to białego kwiatka tylko jedno słowo — a będzie wolny.

Patrzyła nań, pytając oczyma.

— Drugiemu naczelnikowi naszego plemienia zabrał Manitou przed kilku dniami squaw (żonę).

— Jest to mąż dzielny, młody.

— Dostał się do nas jako chłopiec od białych. Należy więc rodem do twoich.

— On to cię, biały kwiatku, wczoraj wziął w niewolę i przyprowadził do Navajo.

— Dom jego teraz pusty.

— Widział ciebie i chce cię za żonę.

— Pójdź za niego, będziesz ocalona!

— Nigdy! Raczej śmierć! — krzyk-nęła gwałtownie.

— Ja zapłacę za siebie i za moją służę! Złóż okup!

Pomyślała w tej chwili o pienią- dzach Mary.

— Pieniądze za krew? Tak nie pójdzie. Może by jeszcze się udało.

— Ale oto padł jeden z podna- czelników nawet. To zmienia całą sprawę.

— Cóż mi czeka, jeśli odmówięm temu żądaniu?

— Słuchaj, co cię czeka.

— Jutro przy świetle księżycy spa- lionem będzie ciało poległego naczelnika w estufie (świątynia) na ogniu świętym.

— Poległy musi jednak na bło- niach odwiecznych mieć żonę, która mia- laby tam przebywać u jego boku.

— Wzbranasz się być żoną żyją- cego, to pójdiesz na płońaczym stosie jako żona niezłego na szlak wie- czności!

Iza jęknęła z trwogi. Ale starzec nie miał litości.

Tymczasem zastana u drzwi po- dniosła się i w tej chwili zjawila się śliczna Indyanka dziewczyna. Jak anty- lopa poskoczyła ku ojcu.

— Co powiesz mi, Tajowej?

Dziewczę szeptało mu parę niezro- zumiałych słów, on zwrócił się ku drzwiom.

— Jutro mi powie biały kwiatek, co pragnie uczynić — rzekł do Izy.

Wyszła. Hrabianka pozostała w śmiertelnej trwodze.

A więc nie ujrzy ani ojca ani Lidy! Nigdy!

Tymczasem wprowadzono zbitą na kwaśne jabłko Murzynkę Izy do komnaty. Padła jak niezływa u stóp swej pani. Ale twarda natura czarnej zwy- ciężyła bóle i męki.

— Ach, biedna Juno! Co z tobą uczyniono? — kręła serdeczna Iza.

— Niech missis nie dba o mnie. Nie Junonie nie będzie! Co czeka missis?

— Jutro w nocy umrę! — szepta-ła Iza.

Juno ryknęła jak zwierzę ranione.

— O, łabym im dała się we ząski!

Ale Juno sama teraz stała!

I polska hrabianka opowiedziała wiernej Murzynce wszystko, o czem się dowiedziała.

323. Na progu śmierci.

Dwa dni żyła Iza w mieście Indian.

Dwa wielki trwogi niewymownej.

Juno nie mogła jej pomóc, bo sama była pobita bardzo.

Godzina stanowcza zbliżała się.

Iza pogodziła się już z myślą o śmierci i w tak okropny sposób i w tak mło- dem wieku.

Mimo to zlekka się, gdy bezser- deczny starzec wszedł do komnaty.

— Czy biały kwiatek już się na- myślił? — zapytał stary Indianin spoj-kojnie.

— Nie będę żoną białego naczelnika! zawołała Iza z oczyma płońaczemi.

— Dobrze. Chodź więc za mną!

— Missis, missis — cofnął swoje słowo! — Wolala biedna Juno w ogrom- nym bólu.

Iza przystąpiła do niej, dołoża.

— Zegnaj mi, wierna moja duszo!

— Pamiętaj o tem, co ci polecała.

— Ojcu memu zanieś ostatnie moje pozdrowienie z ziemi.

— Do widzenia — na drugim świecie!

— Missis, missis!..

Wolala napróżno. Izy nie było już

w komnacie. Szła za starcem. Przed świętą stanął.

— Jeszcze czas namyślić się, bła- dolica różo! Śmierć, którą masz ponieść będzie straszna.

W Izie obudziła się harda hra- bianka Wielhorska. Z dumą odparła:

— Zniosę i taką śmierć!

— Sama zniszczyłaś swój los! — rzekł stary.

Schodami weszli do okrągłego wiel- kiego niły pokokoju.

Ściany jego pokryte były tajemni- czemi malowidłami. Pośrodku stał ołtarz, na nim płońał ogień wieczny.

Na ziemi stały rozmaite dzbanki i inne dziwaczne naczynia ze szczerego złota.

Znowu schodami wyszli na platformę świętą, na którą spływało światło księżycy.

Nizka przegroda otaczała murowa- ną powierzchnię malej wielkości.

Na niej siedzieli wojownicy, którzy mieli oddać nieboszczykowi ostatnią cześć.

Siedzieli jak posągi z brązu — bez ruchu. Iza między nimi jak na- dziemskie zjawisko. Obrzými stos wzno- sił się na tej platformie w powietrze.

Na stosie stał koń i paraskł z prze- rażenia. Chciał się wyrwać stąd.

Na koniu siedział naczelnik nie- boszczyk w pełnej zbroi wojennej.

Obok niego chwiała się dzida i sta- ła obrzydliwa tarza.

W powietrzu kołysały się zawieszo- ne na długiej belce skalpy wrogów, zwyciężonych nieboszczykiem w bojach. Iżę przebiegło mrowie. Tu miała umrzeć.

— Tam na górze twoje siedzenie! — rzekł starzec — Tam masz usiąść i przywieszę cię, jeśli nie chcesz być żoną zwyciężu!

Nie odpowiedziała ani słowa. Szła na swoje miejsce...

Naraz ozwał się krzyk zdziwienia. Jeden ze starych Indian wskazał ręką na niebo, na księżyc. Odgrwała się tam stara jak świat scena: Zaświecenie księżycy! Zjawisko natury napełniło zabobonnych synów Navegaa ogromną trwogą.

Myśleli, że bóstwo gniewa się na nich. Miasto pod stopami zebranych

żyło. Wychodzili wszyscy mieszkańcy, płakali, narzekali. Zaczęli wrzeszczeć szalenie i walić w bębny.

Odpedził pragnęli straszdyło, któ- re wedle ich mniemania połąką zama- rzało miły im księżyc.

Na platformie straszliwe zamiesz- nie. Starzec przystąpił nagle do Izy.

— Mógł się biały kwiecie, do two- jego bóstwa, niechaj nam zeszle znowu światło nocy — rzekł ze strachem.

— Bóg twój gniewa się na nas, bo chcieliśmy ciebie zmusić do tego, co to- bie niemiłe! Nie chce, abyś ty zginęła. I my poddajemy się jego woli!

Iza padła na kolana i dziękowała Bogu za pomoc, za ocalenie...

A Indianie myśleli, że ona błaga swego Manitou o zachowanie dla nich pięknego księżycy.

Zaświecenie nie trwało długo. Cień przesunął się i okazał się sierp miesiąc- ca, a potem cały zablysłął zalotnik gwiazd złościących...

I ożcił cudnym blaskiem miasto zabobonnych Indian.

I rzucił snopy światła swojego ma- gicznego na przesłconą kobietę.

Rycerze Indianie stali zapatrzeni w nią, jak w czarodziejkę-boginę.

— Chodź biały różo! — rzekł sta- rzec do niej.

— Wystuchał gniewny bóg twój modlitwę. Już nam nie zabiera światła nocy.

— Chodź, nie śmie ciebie nikt tu dotknąć.

— Ale wolności tobie nie oddamy, bo nam trzeba ciebie.

— Bo przyniesiesz nam szczęście i błogostawieństwo Manitou.

— Zmarły naczelnik musi sam u- dać się do wiecznych pól i gajów.

Tak krzął i chce Manitou!

Sklonili przede nią głowy. Weszli do estufy.

— Tu w świętem preistorwze be- dziesz niebawem przebywać, biały kwiecie.

— Będiesz chronić i strzedz wie- cznego ognia.

— A wtedy wojownicy nasi wrac- ad będą z każdej wyprawy szczęśliwi i silni i bogaci! — rzekł bardzo powa- żnie.

Za chwile powitała Iza Junonę, która myślała, że pani jej przychodzi!